

1. FAKTY W ŚWIETLE SPORÓW FILOZOFICZNYCH I LINGWISTYCZNYCH

Pojęciu faktu poświęcono wiele publikacji zarówno filozoficznych, jak i formalnologicznych. Odnoszą się one między innymi do następujących problemów: ontologia i metafizyka faktów, ich stosunek do sprawy intencjonalności, wewnętrzna struktura faktu, relacja między faktem a propozycją zdaniową, zależności między faktem, wiedzą i prawdą, optymizm poznawczy i sceptycyzm, granice możliwości uzasadnienia lub ugruntowania faktów, formalizacje różnych teorii faktu, a także do wielu innych (por. na przykład *Stanford Encyclopedia of Philosophy*⁹, SEP online). Na gruncie filozofii *fakt* był tematem kilku ważnych monografii (choćby: Sprigge 1970, Olson 1987, Rundle 1993, Neale 2001, Betti 2015) i licznych artykułów.

W tym opracowaniu będą mnie interesowały tylko niektóre doniosłe zagadnienia filozoficzne; odpowiedzi na pytania, jakie stawiają sobie filozofowie, chcę traktować jako ewentualny punkt docelowy, nie zaś jako problem wyjściowy. Swoje zadanie, jak to zaznaczyłam we *Wprowadzeniu*, określam skromnie: wyróżnić typy kontekstów, w których pojawiają się formy *fakt* / *fakty*, aby w ten sposób wyodrębnić jednostki leksykalne z udziałem tych kształtów należące do współczesnej polszczyzny, a następnie zastanowić się nad własnościami semantycznymi i ewentualnie pragmatycznymi owych jednostek.

Pomocą w tak zarysowanym przedsięwzięciu ma służyć zderzenie pojęcia faktu i faktyczności z innym treściami, z którymi analizowane koncepty mogłyby być utożsamione lub pomyłone. Chodzi mianowicie o równoległą refleksję, z konieczności pobieżną, nad kilkoma podsystemami znaczeń, bądź to nawiązującymi do pojęć w tym opracowaniu zasadniczych, bądź też pozostającymi z nimi w semantycznym kontraście. Aby bowiem dopełnić obrazu, nie wystarczy mówić o znaczeniowych powiązaniach, trzeba je także w precyzyjny sposób określić. Mam tu na myśli jednostki, które odsyłają z jednej strony do wiedzy, prawdy, istnienia, zdarzenia, okoliczności, stanu rzeczy, sytuacji, zjawiska, z drugiej zaś – do bytów skrajnie odmiennych, takich jak: fikcja,

⁹ <https://plato.stanford.edu/entries/facts/> (dostęp: 12.11.2024).

złudzenie, przywidzenie, przesąd, a ponadto opinia, osąd, hipoteza, wniosek itp. Nie wszystkie te pojęcia będzie można omówić w jednej monografii, ale zastanawiając się nad istotą faktu, stale trzeba je mieć w pamięci. W refleksji nad kwestiami ważnymi z filozoficznego punktu widzenia należy unikać, o ile to możliwe, koncentrowania uwagi na nasuwających się, bo łatwych do użycia w tekście, nominalizacjach (takich jak na przykład wskazane wyżej), które z reguły są bardziej złożone niż motywujące je czasowniki lub przymiotniki i jako takie mogą zwodzić badacza na manowce.

Nurt metodologiczny, w którym chcę sytuować tę wypowiedź, propaguje Andrzej Bogusławski, określając go za Johnem L. Austinem fenomenologią lingwistyczną [zob. na przykład Bogusławski 2007: 21, 2021: 28]. Austin jest, jak wiadomo, jednym z głównych przedstawicieli brytyjskiej filozofii analitycznej w tej mianowicie odmianie, która w centrum uwagi stawia język potoczny, będący narzędziem codziennej komunikacji, a jego analizę traktuje jako sposób dotarcia do rzeczywistości pozajęzykowej. W *Prośbie o wybaczenie* [1993a: 243–244] podkreślał, że „nasz wspólny zasób słów ucieleśnia wszystkie różnice, jakie ludzie uznali za godne przeprowadzenia, oraz związki, jakie w trakcie życia wielu pokoleń uznali za godne zaznaczenia”, i dalej rozwijał tę myśl następująco: „Gdy badamy, co i kiedy powinniśmy powiedzieć, jakich słów i w jakich sytuacjach powinniśmy użyć, przyglądamy się nie tylko słowom (lub «znaczeniom», czymkolwiek miałyby one być), lecz również rzeczywistości, o której mówimy (...)» [ibidem: 244].

Zalecał więc zejście z drogi „zadeptanej przez filozofów” na bezdroża języka potocznego i w miejsce rozważania patetycznych abstraktów w rodzaju prawdy czy piękna koncentrację na „rzeczach filigranowych i pękatach”, to znaczy na lingwistycznym drobiazgu, bo – jak pisał – „zdzieranie zasłon z małych tajemnic i tropienie szczegółów daje wiele zadowolenia i dostarcza wielu pouczeń” [ibidem: 234].

Wcześniej wartość językowego detalu dla dociekań filozoficznych podkreślał również, za pomocą swoistego paradoksu, Ludwig Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym*: „szczegół okazuje się zawsze nieważny, ale możliwość szczegółu ujawnia coś z istoty świata” [1997: teza 3.3421].

Podążając tym tropem, drobiazgowej analizie poddam różne konteksty, w których rzeczywiście zostało użyte lub mogłoby być użyte wyrażenie *fakt*. W nie mniejszym stopniu będą mnie interesowały wypowiedzenia, w których wyraz ten wystąpić nie może, groziłoby to bowiem brakiem ich informatywności lub, co gorsza, popadnięciem w sprzeczność. Wiedzy o tym, czym jest fakt, ma więc dostarczyć język, w tym wypadku współczesna polszczyzna, a ściślej biorąc to, w jaki sposób Polacy mówią o faktach, i to, jakie logiczne zakazy na mówienie o nich nakłada nasz wspólny kod. Między językiem polskim a innymi kodami etnicznymi mogą, rzecz jasna, wystąpić – i z pewnością występują – w tym zakresie pewne różnice. Wychodzę jednak z założenia, że mają one charakter powierzchniowy, jakkolwiek mogą przedstawiać wartość dla badaczy

językowych obrazów świata, czyli konceptów uwarunkowanych kulturowo. Tego rodzaju różnice w mówieniu o faktach same w sobie stanowią ciekawy przedmiot badawczy i, prześwietlone w adekwatny sposób, mogłyby dostarczyć wielu pouczających informacji na temat odmiennego postrzegania ważnych aspektów rzeczywistości przez nosicieli języków o skądinąd podobnej budowie i dość blisko ze sobą spokrewnionych. Głębinowa, logiczna struktura użytych zdań o faktach pozostaje jednak, jak sądzę, wspólna dla wszystkich mówiących, zdania te bowiem odsyłają do kwestii mających wagę kamieni węgielnych. Przeciwny stan rzeczy unieważniałby między innymi wszelki namysł filozofów nad pojęciem faktu, traktowanym przez nich – co zupełnie zrozumiałe – absolutystycznie i uniwersalistycznie. Nie ma zatem większego znaczenia, który język naturalny zostanie poddany w interesującym nas tu zakresie szczegółowej analizie. Polszczyzna dostarcza równie dobrego i ciekawego materiału do badań, jak dowolny inny kod etniczny, na przykład język angielski, odgrywający obecnie główną rolę w dociekaniach filozoficznych jako z jednej strony narzędzie, z drugiej zaś – źródło refleksji o świecie.

Podejście prezentowane w niniejszym opracowaniu różni się zarówno od tego rodzaju lingwistycznych obserwacji, które mają charakter czysto zewnętrzny i w dużym stopniu techniczny, co uniemożliwia dotarcie do istoty sprawy, jak i od takich ujęć filozoficznych, w których pojęcia zasadnicze konstruowane są w oderwaniu od danych językowych. Refleksja nad językiem ma tu służyć zrozumieniu rzeczywistości, dotarciu do niej. W pełni zgadzam się z tezą konsekwentnie głoszoną przez Andrzeja Bogusławskiego w jego monografiach i artykułach, jak również w cyklicznych wykładach, **że lingwistyka bez oddechu filozoficznego z jednej strony i filozofia pozbawiona oparcia w empirii języka naturalnego – z drugiej są w równej mierze skażone niepełnością i, w ostatecznym rozrachunku, puste**¹⁰. Język naturalny służy bowiem odwzorowaniu rzeczywistych relacji zachodzących w świecie. Nawet jeśli lingwiści patrzą bardziej w kierunku języka, a filozofowie bardziej w kierunku rzeczywistości, to stoimy przecież – by tak rzec – na tej samej miedzy, oddzielającej jedno zjawiska od drugich. Warto więc stale zadawać sobie pytanie, czego w refleksji o pojęciach językoznawcy mogą się uczyć od filozofów i czego filozofowie w opisie znaczeń mogą się uczyć od językoznawców. Ideałem, do którego warto dążyć, jest lingwistyczne podejście do filozofii i filozoficzne podejście do językoznawstwa¹¹.

Tezy prezentowane Czytelnikowi w tym opracowaniu współgrają z przemyśleniami dotyczącymi faktu przede wszystkim dwóch wielkich przedstawicieli filozofii analitycznej: Ludwiga Wittgensteina i Johna L. Austina, a także – w jeszcze ogólniejszym zakresie – z dokonaniem Andrzeja Bogusławskiego – metodologa, teoretyka i filozofa języka, który

¹⁰ Zob. na przykład Bogusławski 2023: 32.

¹¹ Najlepszym przykładem tego rodzaju lingwistycznego podejścia są liczne prace Andrzeja Bogusławskiego. Zob. przede wszystkim Bogusławski 1998, 2007, 2021, 2023, 2023a.

w rekonstruowanym przez siebie systemie pojęć wyróżnione miejsce przyznał wiedzy, że jest tak a tak, i zrobieniu czegoś_i przez kogoś_j z czymś_k. Te dwa pojęcia dla uchwycenia istoty faktu, a następnie zrekonstruowania go w postaci reprezentacji semantycznej, odgrywają, jak to spróbuję pokazać, zasadniczą rolę. Do wkładu Bogusławskiego w zrozumienie zależności między wiedzą i robieniem czegoś a faktem oraz istnieniem i prawdą będę się wielokrotnie odnosiła w dalszej części wyводу. W kolejnych paragrafach tego rozdziału najpierw zostaną przedstawione myśli Wittgensteina i Austina na temat natury faktu, a następnie – skontrastowane z ich stanowiskiem spostrzeżenia innych wybranych filozofów i lingwistów. Poniższy przegląd nie powinien być traktowany jako systematyczne sprawozdanie z literatury przedmiotu, która – jak zaznaczyłam we *Wprowadzeniu* – jest obszerna i wieloaspektowa. Chodzi mi jedynie o odnotowanie w relewantnej materii tych kontrowersji i linii podziałów, które dla mnie samej są interesujące.

Wbrew sugestiom jednego z Recenzentów, myśli teoretycznej i metodologicznej Bogusławskiego nie zostanie poświęcony w tej części monografii odrębny paragraf. Lingwistyczno-filozoficzna teoria tego autora obejmuje takie bogactwo wątków mających choćby pośrednie odniesienie do tematu, że sprawozdanie z nich musiałoby zająć nieproporcjonalnie wiele miejsca. Uznałam więc, że korzystniejsze będzie stałe odwoływanie się do szczegółów tej teorii w odpowiednich miejscach opracowania.

1.1. Fakty w filozofii Ludwiga Wittgensteina

Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym* [1922] nie tylko uznał, że faktów należy szukać w świecie, lecz także, że to one właśnie tworzą jego tkankę. Bogusław Wolniewicz – tłumacz i wybitny komentator pierwszej filozofii Wittgensteina – w swojej monografii [1968: 45–47] twierdzi wręcz, że ontologia *Traktatu* nie jest niczym innym, jak właśnie ontologią faktów, a nawet więcej – głównym przykładem tego rodzaju ontologii. Najbardziej znaczące tezy przywołuję za drugim wydaniem *Traktatu* w polskim przekładzie przywołanego wyżej autora [Wittgenstein 1997].

1 Świat jest wszystkim, co jest faktem.

1.1 Świat jest ogółem faktów, nie rzeczy.

(...)

1.11 Świat jest wyznaczony przez fakty oraz przez to, że są to *wszystkie* fakty.

1.12 Ogół faktów wyznacza bowiem, co jest faktem, a także wszystko, co faktem nie jest.

1.13 Światem są fakty w przestrzeni logicznej.

(...)

1.2 Świat rozpada się na fakty.

1.21 Jedno może być faktem lub nie być, a wszystko inne pozostać takie samo.

2 To, co jest faktem – fakt – jest istnieniem stanów rzeczy.

- 2.01 Stan rzeczy jest połączeniem przedmiotów (obiektów, rzeczy).
(...)
- 2.11 Dla rzeczy jest istotne, że może być składnikiem stanu rzeczy.
(...)
- 2.0121 (...) Jeżeli rzeczy mogą występować w stanach rzeczy, to musi to już w nich tkwić.
(...)
- 2.0123 Znając przedmiot, znam też wszystkie możliwości jego występowania w stanach rzeczy.
(Każda z tych możliwości musi leżeć w naturze przedmiotu).
- 2.0124 Jeżeli dane są wszystkie przedmioty, to tym samym dane są też wszystkie stany rzeczy.
(...)
- 2.014 Przedmioty zawierają możliwość wszystkich sytuacji.
(...)
- 2.021 Przedmioty stanowią substancję świata.
(...)
- 2.024 Substancja jest tym, co istnieje niezależnie od tego, co jest faktem.
(...)
- 2.034 Struktura faktu składa się ze struktur stanów rzeczy.
- 2.04 Ogół istniejących stanów rzeczy jest światem.
(...)
- 2.06 Istnienie i nieistnienie stanów rzeczy jest rzeczywistością.
(Istnienie stanu rzeczy nazywam faktem pozytywnym, nieistnienie – negatywnym).
(...)
- 2.1 Tworzymy sobie obrazy faktów.
(...)
- 3 Logicznym obrazem faktów jest myśl.
(...)
- 3.01 Ogół myśli prawdziwych jest obrazem świata.
(...)
- 3.1 W zdaniu myśl wyraża się w sposób zmysłowo postrzegalny.
(...)
- 3.14 (...) Znak zdaniowy jest pewnym faktem.
(...)
- 3.143 Tę okoliczność, że znak zdaniowy jest faktem, przesłania nam zwykły sposób wypowiedzania się w piśmie lub druku. Bo na przykład w zdaniu drukowanym wygląd znaku zdaniowego nie różni się istotnie od wyglądu słowa. (Stąd Frege mógł uznać zdania za złożone nazwy).

Fakty są w tej teorii, jak była już o tym mowa, tworzywem świata całkowicie niezależnym od naszego o nich mówienia. Pozostaje to w opozycji do opinii Gottloba Fregego, przywołanego w tezie 3.143, George’a E. Moore’a i częściowo Bertranda Russella, którzy, podobnie jak później Strawson i inni filozofowie, utożsamiali fakty ze zdaniami prawdziwymi lub zdaniami pod asercją¹². Dla

¹² W liście do Wittgensteina z 3.04.1920 roku Frege dopytywał autora o sens pierwszego zdania *Traktatu*, chcąc zrozumieć, jak należy odczytywać zawarte w nim *jest*, a tym samym, jak

Wittgensteina natomiast są one czymś, co należy do świata i co ewentualnie – jeśli o tym czymś mówić – czyni zdania prawdziwymi, o ile odpowiednie występujące w nim zależności zostaną ujęte w mowie w sposób adekwatny¹³.

W pierwszej filozofii Wittgensteina fakty to nie to samo co kompleksy rzeczy czy przedmiotów utożsamianych z rzeczami (por. tezę 2.01)¹⁴, dające się uchwycić w rozmaitych deskrypcjach (por. na przykład *duży kamień leży przy drodze* vs *duży kamień leżący przy drodze*). Jeśli dany jest ogół faktów, to dany jest również ogół uczestniczących w nim rzeczy, choć nie odwrotnie. Skądinąd przedmioty są określone przez to, że każdy z nich (dzięki swoim własnościom wewnętrznym) zawiera w sobie możliwość wchodzenia w odpowiednie relacje z innymi obiektami (są to jego własności zewnętrzne), a więc zdolność wystąpienia w pewnych układach rzeczy. Natura danego przedmiotu określa to, czy inne przedmioty mogą się z nim łączyć lub współwystępować, a jeśli tak jest, to jakie są to przedmioty. Kamień na przykład może w jakimś miejscu leżeć, można go podnieść, znaleźć, wykopać, rzucić. Jest w nim potencja stania się składnikiem różnych stanów rzeczy i faktów, on sam natomiast ani stanem rzeczy, ani faktem nie jest.

W *Traktacie* wyraźnie zaznaczona została różnica między faktem a stanem rzeczy czy sytuacją. Nie jest to powiedziane wprost, ale można wnioskować, że odpowiada ona mniej więcej stosunkowi tego, co rzeczywiście zachodzi, do tego, co mogłoby zajść, a więc jest potencjalne, bo w planie logicznym – do pomyslenia.

powinno się traktować tę tezę w całości: jako definicję, jako nośny poznawczo sąd syntetyczny czy też w jeszcze w inny sposób: „Jeśli (...) zdania «świat jest wszystkim, co jest faktem [Fall]» nie pomyślał Pan jako równania definicyjnego, lecz chciałby Pan oznajmić w nim wartościowe poznanie, to każda z obu nazw «świat» i «wszystko, co jest faktem [Fall]», musi mieć już sens przed zbudowaniem zdania, taki sens, którego nie dodaje mu się mocą tego równania. Zanim coś więcej mogę napisać w tej sprawie, muszę zaprowadzić w tym pewien porządek. Równanie definicyjne czy sąd o powtórny poznaniu? Albo jeszcze coś trzeciego?” [Frege 2020: 451–452]. Wiele innych pytań dotyczących pierwszych tez *Traktatu* Frege sformułował też we wcześniejszych listach do Wittgensteina (z 28.06.1919 roku i z 16.09.1919 roku). Jako logika szokowało go określenie celu tego dzieła, a także wyrażone w nim przekonanie, że zrozumie je ten, kto już sam „pomyślał wyrażone w nim treści”. Zastanawiał się również między innymi, czemu służy podwójne oznaczenie faktu za pomocą niemieckich słów [Fall] i [Tatsache], a ponadto czy w tezie 2 można pominąć słowo *istnienie*, jaka jest różnica między faktem a stanem rzeczy, czy skoro fakt „składający się” z rzeczy jest częścią świata, to i o rzeczy można powiedzieć, że jest częścią świata. Zob. odpowiednio u Fregego [2020: 441–443, 444–446].

¹³ Nie zmienia to faktu, że to zdania pozostają w centrum zainteresowania wczesnej filozofii Wittgensteina, co w swoim opracowaniu podkreślają Andrzej Bogusławski i Ewa Drzazgowska [2016: 255–268], zwracając uwagę, że zdanie stanowi „punkt wyjścia, pierwotne *datum*, którego wyjaśnienie równa się wyjaśnieniu zagadki odniesienia języka do rzeczywistości” [ibidem: 256].

¹⁴ Na temat rozumienia pojęcia ‘przedmiot’ w *Traktacie* toczy się spór interpretacyjny między nominalistami a realistami, z którego zdawał sprawę Wolniewicz [1968: 51–52], wskazując, że jedni badacze twierdzą, iż Wittgensteinowi chodziło wyłącznie o przedmioty jednostkowe, drudzy zaś, że również o ogólne.

Wittgensteinowskiego faktu nie należy też utożsamiać – ani z punktu widzenia lingwistycznego, ani filozoficznego – ze zdarzeniem¹⁵.

Z filozofii Wittgensteina wyłania się jeszcze jedno istotne przeciwstawienie: rzeczywistości i świata. Zdaniem Wolniewicza [1968: 125] rzeczywistość to w tym ujęciu ogół wszystkich faktów, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, świat natomiast obejmuje fakty tylko pozytywne. Mogłoby z tego wynikać, że pojęcie rzeczywistości jest tu szersze niż pojęcie świata, choć teza 2.063 nieoczekiwanie utożsamia rzeczywistość ze światem. Wolniewicz tłumaczy tę pozorną w jego opinii niekonsekwencję autora *Traktatu* tym, że „jeżeli do tego, co jest, dodamy to, czego nie ma, to otrzymamy to samo, co mieliśmy na początku, czyli to, co jest”. Konfigurację tych dwóch pojęć lepiej tłumaczy, jak sądzę, wykładnia Andrzeja Bogusławskiego [między innymi w: 2007: 305–308, 2021: 28–75], dla którego rzeczywistością jest wszystko to, co jest przez kogoś wiedziane (wiedzieć można bowiem coś na tak i na nie), a wszechświat – czy raczej różne wszechświaty – to sposób organizacji rzeczywistości. Hans-Johann Glock [1996] w artykule hasłowym *Fact*¹⁶ twierdzi natomiast, że rzeczywistość należy rozumieć jako ogół możliwych stanów rzeczy, świat zaś, który jest wyznaczony przez fakty, jako stany rzeczy zrealizowane.

Co zatem może być faktem? „Logika mówi o każdej możliwości i wszystkie zaktualizowane możliwości są jej faktami” (teza 2.0121). Fakt pozytywny to dla autora pewien zrealizowany stan rzeczy (na przykład to, że ktoś kopnął w kamień), fakt negatywny to stan rzeczy niezrealizowany (na przykład to, że ktoś inny nie kopnął w ten kamień), przy czym zarówno jedno, jak i drugie należy do sfery rzeczywistości. Obrazem faktu jest myśl wyrażona w odpowiednim zdaniu prawdziwym. Zdanie nie tylko odwzorowuje pewien fakt, ale i ono samo, a ściślej biorąc jego użycie, jest odrębnym faktem, od tego pierwszego niezależnym. W wyrażeniu „aRb” to nie kompleks owych trzech znaków coś oznacza, tylko fakt, że „R”, odsyłające do pewnej relacji, stoi między zajmującym lewostronną pozycję „a” i prawostronnym „b” (teza 3.1432). Fakt identyfikujący więc nie tyle czy nie tylko uczestniczące w nim składniki, lecz także – a nawet przede wszystkim – jego struktura.

Choć autor *Traktatu* rozróżnia fakty pozytywne i negatywne, to te, które są odwzorowywane za pomocą jego zdań elementarnych, zawsze mają charakter pozytywny. Tego typu zdania stwierdzają mianowicie, prawdziwie lub fałszywie, że pewien stan rzeczy zachodzi. Asercje negatywne natomiast, o ile są prawdziwe, na przykład *Karol nie jest inżynierem*, odsyłają do pewnej przestrzeni

¹⁵ Bogusław Wolniewicz [1968: 55–67] uważa wręcz, że utożsamienie faktu ze zdarzeniem, mające źródło w zmieszaniu myśli Wittgensteina z ewentystyczną teorią Russella, jest jednym z dwóch głównych nieporozumień, jakie narosły wokół ontologii *Traktatu*. O różnicach między tymi pojęciami z perspektywy lingwistycznej napiszę więcej w dalszej części wywodu.

¹⁶ Zob. artykuł *Fakt* w polskim przekładzie tego dzieła pt. *Słownik Wittgensteinowski* [2001], s. 101–105.

stanów rzeczy, w której jeden, jako zrealizowany, jest faktem, na przykład to, że Karol jest mechanikiem samochodowym.

Fakty w teorii Wittgensteina są od siebie niezależne w tym sensie, że zachodzenie bądź niezachodzenie pewnego stanu rzeczy ani nie wyklucza, ani nie pociąga za sobą zachodzenia bądź niezachodzenia innego stanu rzeczy (teza 1.2 i nast., zwłaszcza 1.21). Całkowity obraz świata, ogółu faktów pozytywnych¹⁷, można uzyskać przez podanie listy wszystkich prawdziwych zdań elementarnych (tezy: 4.063, 4.26). Świat znajduje więc swoje przedstawienie w języku¹⁸.

1.2. Polemika Austina ze Strawsonem: to, o czym się mówi, vs to, co się mówi

Własną metodę analizy języka potocznego Austin zastosował również do kwestii, która jest przedmiotem mojego obecnego zainteresowania. Tego zagadnienia dotyczy przede wszystkim jego artykuł *Unfair to facts* z 1954 roku (polskie tłumaczenie: *Niewiernie wobec faktów* [1993: 206–233]) poświęcony ontologicznemu statusowi tytułowego zjawiska. W artykule tym Austin – podobnie jak wcześniej Wittgenstein, a za nim inni autorzy, na przykład Charles A. Baylis [1948] – sytuuje fakty w rzeczywistości pozajęzykowej, nie zaś w języku. Wypowiedź ta jest kontynuacją polemiki z Peterem F. Strawsonem [1950] na temat prawdy [Austin 1993: 157–178], a ściślej biorąc, Austinowskiego ujęcia zdania prawdziwego jako „odpowiadającego faktom” [zob. też Strawson 1971]¹⁹.

We wcześniejszej wypowiedzi dotyczącej prawdziwości słów, zdań i twierdzeń Austin formułuje następujące, istotne z przyjętego tu punktu widzenia, myśli, z jednej strony podkreślając, że w świecie muszą istnieć tożsamości i różnice, które w sposób czysto konwencjonalny są odzwierciedlane w języku, z drugiej zaś broniąc „nieprzekraczalnej granicy” między światem a mówieniem o nim:

Świat (...) musi przejawiać (musimy obserwować) podobieństwa i niepodobieństwa (nie może być jednych bez drugich; jeśli wszystko byłoby absolutnie nieodróżnialne

¹⁷ Zdaniem samego cytowanego wyżej Glocka *Traktat* błędnie czynił z faktów składniki świata, są one bowiem w oglądzie tego autora elementami opisu świata, ale nie jego częściami. W przeciwieństwie do kompleksów przedmiotów nie mają charakteru czasoprzestrzennego (nie sytuują się w przestrzeni i nie mogą się przemieszczać). Nie można zatem wskazać na żaden fakt, można go tylko stwierdzić. Zauważmy, że jest to więc stanowisko, które całkowicie różni się od teorii Wittgensteina, utożsamiające, o czym będzie dalej mowa, fakty ze zdaniem prawdziwym. Glock twierdzi, że świat jest ogółem rzeczy, nie faktów, co w jego opinii podważa atomizm logiczny i wszystkie klasyczne teorie prawdy, takie jak ta z *Traktatu*, w której za fakty uznaje się elementy świata odpowiadające naszym zdaniom.

¹⁸ Na temat relevantnych pojęć w *Traktacie* zob. też Black 1964, Wolniewicz 1968.

¹⁹ Wcześniej między innymi Frege utożsamiał fakt z „prawdziwą myślą” [zob. Frege 1977].

od czegoś innego lub zupełnie niepodobne do czegoś innego, nie byłoby nic do powiedzenia. I wreszcie (...) muszą istnieć dwa zbiory konwencji:

Konwencje *opisu*, korelujące słowa (= zdania) z typami sytuacji, rzeczy, zdarzeń itd., które można znaleźć w świecie;

Konwencje *wskazywania*, korelujące słowa (= twierdzenia) z sytuacjami historycznymi, które można znaleźć w świecie²⁰. [Austin 1993: 162]

Gdy jakieś twierdzenie jest prawdziwe, istnieje, oczywiście, pewien stan rzeczy, który czyni je prawdziwym i który jest całkowicie od niego różny, ale jest równie oczywiste, że ów stan rzeczy możemy opisać jedynie w słowach (...). Sytuację, w której prawdą jest powiedzenie, że mam nudności, mogę opisać tylko tak, że powiem, iż jest to sytuacja, gdy mam nudności (lub doznaję mdłości; ale między stwierdzeniem, choćby prawdziwym, że mam nudności a doznawaniem nudności istnieje wielka nieprzekraczalna granica). [ibidem: 164–165]

W swojej filozofii Austin prezentuje więc korespondencyjną teorię prawdy, której Richard L. Kirkham [1992: 124–133] daje charakterystykę nie tylko „wzorcową”, lecz także „realistyczną”, ponieważ koncepcja ta ujmuje prawdziwość jako zgodność z odpowiednim faktem, a ponadto głosi, że fakt jest niezależny od umysłu, należy mianowicie do porządku świata. Przywołajmy jeszcze jeden znamieny cytat, tym razem z *Prośby o wybaczenie*:

(...) słowa nie są faktami ani rzeczami (wyjąwszy ich mały własny kącik, gdzie są czymś takim)²¹; powinniśmy więc wydobyć je ze świata, trzymać je z daleka od niego i naprzeciw niego, co pozwala uświadomić sobie ich nieadekwatność i arbitralność oraz spojrzeć ponownie na świat bez końskich okularów. [Austin 1993a: 243]

Według Strawsona Austinowska formuła *odpowiadać faktom* ma charakter idiomatyczny, nie powinna zatem być rozważana w jej literalnym znaczeniu. Zdaniem tego uczonego fakty nie istnieją w świecie tak, jak istnieją rzeczy, osoby czy zdarzenia. Są rodzajem pseudobytów, to znaczy tym, co zdania stwierdzają (gdy przysługuje im wartość prawdy), nie zaś tym, o czym mówią lub do czego się odnoszą. Strawson utożsamia fakt z prawdziwym stwierdzeniem, nawet jeśli wyrażenia odpowiadające tym dwóm bytom pełnią w języku odmienne funkcje. Jego zdaniem między zwrotami *that's true* (to prawda) i *that's a fact* (to fakt), *it is true that* (jest prawdą, że) i *it is a fact that* (jest faktem, że) nie można dopatrzeć się innej różnicy niż czysto stylistyczna²².

²⁰ A zatem o pewnym twierdzeniu można powiedzieć, że jest prawdziwe, jeśli użyte w nim słowa są powiązane za pomocą konwencji „wskazywania” z pewnym konkretnym stanem rzeczy, należącym do typu, z którym użyte zdanie jest skorelowane na mocy konwencji „opisu”, czyli konwencji semantycznych.

²¹ O słowach, które są faktami, będzie mowa w rozdziale 5 tej monografii.

²² Zarówno Strawson, jak i inni filozofowie należący do tego samego stronnictwa twierdzą, że w zwykłym dyskursie fraza *it is a fact that p* / *jest faktem, że p* może być przeformułowana do postaci *jest prawdą, że p* bez zmiany sensu. Na przykład Black [1964: 31–33] podkreśla,

Austin zajmuje w tej sprawie odmienne stanowisko. Pojęcie faktu wiąże z prawdą i istnieniem, ale na innej zasadzie, niż czyni to Strawson. Zdaniem prawdziwym dla Austina jest takie, które odzwierciedla odpowiednie fakty. Powiedzieć, że jakiś stan rzeczy to fakt, znaczy tyle, ile powiedzieć, że ten stan rzeczy istnieje czy zachodzi, że jest rzeczywisty. Autor z całą mocą uderza w angielską konstrukcję odpowiadającą literalnie polskiemu *x jest faktem*, że *p*, na której Strawson zbudował swoją ontologiczną tezę; uznaje ją mianowicie za filozoficzny wymysł, błędny i całkowicie obcy angielszczyźnie pozostającej w powszechnym użyciu. On sam, zgodnie ze sformułowanymi przez siebie zasadami fenomenologii lingwistycznej, chce się skupiać tylko na takich wyrażeniach, które należą do zwykłego, niefilozoficznego języka, aby poprzez ich analizę docierać do świata²³. Podkreśla więc, że *fact*, któremu towarzyszy *that* (że), ma inny walor i funkcjonuje inaczej niż *fact* bez *that*, a językowej anomalii *x jest faktem*, że_ przeciwstawia poprawny zwrot *x jest faktem* (por. Austin 1993: 211). Jakkolwiek zachodzi zasadnicza różnica między zjawiskiem czy zdarzeniem, które Strawson sytuuje w świecie, a faktem, nie czyni to z faktu czegoś w sposób zasadniczo ontologicznie odmiennego. Austin wskazuje na podobieństwo między wyrażeniami *być faktem* i *istnieć*. Jego zdaniem pewne trudne do wyjaśnienia zjawiska związane z użyciem słowa *fakt*, a mianowicie to, że nie mówimy *fakt x był w pewnym czasie*, tylko że *w pewnym czasie* [coś] *było faktem*, można wiązać z owym jego egzystencjalnym, jak się wyraża, aspektem.

Według Austina nie ma powodu, aby zwrotu *odpowiada faktom* nie utożsamiać ze wskazaniem pewnej relacji między stosownymi obiektami. Zdanie bowiem w takiej samej mierze może odpowiadać lub nie odpowiadać faktom, w jakiej mapa może odpowiadać lub nie odpowiadać pewnej topografii terenu. W tym miejscu wprost narzuca się skojarzenie z obrazkową teorią z pierwszej filozofii Wittgensteina. A skoro o podobieństwach do *Traktatu* mowa, to warto też zauważyć, że Austin ostro krytykuje utożsamianie negacji ze zdaniem fałszywym. Zdaje się tym samym aprobować tezę głoszącą istnienie faktów pozytywnych i negatywnych, stwierdzając: „Afirmacja i negacja są dokładnie na tym samym poziomie, w tym sensie, że nie może istnieć żaden język bez konwencji

że zwrot *it is a fact* służy po prostu jako emfaticzna wspórka asercji. Jego użycie ma oznaczać zobowiązanie mówiącego do prawdziwości subasercji, która następuje po tym zwrocie w postaci *that*-clause / że-zdania.

²³ *Oxford English Dictionary*, na który powołuje się w swoim artykule Austin, zdaje się godzić adwersarzy, ale zawarta w tym opracowaniu definicja faktu, a mianowicie ‘coś, o czym wiadomo, że rzeczywiście wystąpiło; konkretna prawda, o której się wie dzięki obserwacji lub autentycznemu świadectwu, w przeciwieństwie do tego, co jest jedynie wywnioskowane lub co stanowi domysł lub fikcję’, ze względu na swoją eklektyczność nie wydaje się jasna, a w każdym razie nie dostarcza wiążącej odpowiedzi na pytanie o ontologię faktu. W jej świetle jest to bowiem zarazem coś, co można obserwować w świecie, i „konkretna prawda”. Definicję podaje w tłumaczeniu Bohdana Chwedeńczuka [por. Austin 1993: 218–219].